

Kojot X Oxon, PEGI 18

Aha, Sparrowski, daj ten beat

Ty pewnie nie znasz mnie, bądź teraz gotów, otwieram pokój, chcę zmieniać lokum
Karmiłem bestię, wychodzi wreszcie chimera z bloku
Afera w toku, zagęszczam rymy, jestem w amoku
Chcesz to policzyć, a masz deficyt tych teraflopów
To my technicy, czyli cyrkowcy - powiedział Sokół
Że przeminiemy, my Eminemy, z podziemia mroku
Mam se dać spokój, zaprzestać lotu, lecz zbieram focus
By zrobić fuzję, rozjechać w chuj jak Vegeta z Goku
Scena w szoku, a ten kto czekał, to nie dowierza
To musiało powstać jak Mroczny Rycerz, do czego zmierzasz?
Nie ma co czekać, w ciemności zwlekam się z mego leża
I was ostrzegam - ten track wyświetla znak nietoperza
Twoi idole, zamknięta kasta jak scena-senat
Na backstage'ach nam siema, siema, a jest bariera
Na twarzach maski, tu każdy chronić tak chce twarz teraz
Więc traktują nas jak wirus i udają, że nas nie ma
To śmieszna era, parodie same jak Austin Powers
Choć nie jestem księdzem, to dasz mi wiarę na tacy z darem
Biłem głową w mur długo dosyć, choć straszny talent
Podnoszę linię na wyższy poziom, to Barsy Tower
Lat tych parę zbierałem moc jak młodzi Saiyan
Tu, gdzie inni mają słaby przelot jak Kobe Bryant
Wbijam się w powietrze na max - skok jak w nowych Najach
Mów mi Tony Stark, idziesz na złom jak Obadiah
Długopis nieskończoności, wersy płodzę ot tak
Zaraz ręka mi pierdolnie, tłumię moce od lat
A ta ręka ci pierdolnie, kiedy powiedzą „Snap”
To za mądre, to za mocne, jestem Profesor Hulk
Jesteś w mojej sieci, ziomuś, ja to giga kątnik
Ma cię na oku zbrojny kolczak, lepiej znikaj z łąki
Zniszczę cię jak Czarna Wdowa, porozkminiaj wątki
Nie wrócisz do domu, gdy napotkasz trzy pająki
Ktoś na mieście powie mi „z ziomkiem spoko pizgacie
Jaki będzie z tego kwit? Pewnie sporo!” - inaczej
Kojot dzwoni: ziomek, dziś, co robisz w chacie?
Chuj, zajebię sobie hita jak Polo G Macie
Kradnę wam uwagę, robię to wybitnie jak Lupin
Skille mam magiczne, giniesz, jestem wilkiem jak Lupin
Podpalam ci łepetynę, gaszę litrem Sambucci
Odpalam ich tracki, tylko jak źle kliknę jak Kukiz
Łaków zjadam i zamawiam ich na Glovo, blok obok
Idę sikać, ty potrzyjmaj drzwi jak Hodor, Ho-Hodor
Jesteś cofnięty w rozwoju, to nie prowo, no słowo
Gdy Cię zjadam, to odbija mi się wodą - płodową
On jest chorą osobą, rzadko łak stąd umyka
Też mam gastro, mąka, jajko, wrzucam w panko umrzyka
Na śmierć pobity, bo był śliski, skończył jak komunikat
Wchodził w dupę wszystkim pierdolony Janko Lubrykant
To dziś podniosę, nieważne, ile ci pykło wiosen
Jak robisz siano - czy jesteś gwiazdą, czy listonoszem
Podnoś poprzeczkę i dbaj o skillsy, cię tylko proszę
Bo spalę cię na stosie i proch wciągnę, dziwko, nosem
Słyszałem, że gadają, że RapNokaut nic mi nie dał
Na co techniczny medal jak nie umiem ksywki sprzedać?
Nie mam z muzyki chleba, krzesam w wersach iskry z nieba
Jestem zajebisty, mam skillsy, a wszystkie pizdy jebać
Jesteś w grupie „kiedy płyta?” albo „co to za typ z Oxonem?”
A może myślisz, że już skończyłem z mikrofonem?
Nie wierzyli we mnie, a to dopiero intro, ziomek
Lecę, nie patrz w górę jak przeraża cię bliskość komet
Bogowie rapu, na pozór silni - to pomówienia
Jestem jak Kratos - pogromca przybył i Bogów nie ma

Ty jesteś bogiem? patrz na to - zawijam w całun cię
Sam jesteś szmata, nie wierzysz? możesz, to załóż się
Rap to zabawa jest dla nas, dajemy hardcore w rymach
Każdy z nas dar otrzymał, rap to fun, nie trampolina
Z podziemia wymarsz, Kojot, Oxon - to ta godzina
Dziwny Niemowlak, czas powstać - witaj na narodzinach